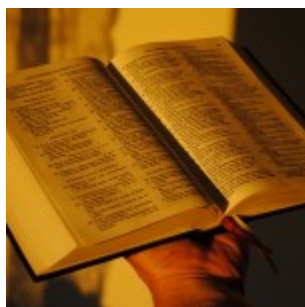


3. Maria jako „Matka Boga”



Pierwszym dogmatem maryjnym, tj. nauką przez Kościół katolicki podawaną ludowi ku wierzeniu, jest dogmat określający Marię, jako Matkę Boga, lub Bogurodnicę (Theotokos). Ogłoszono go w r. 431 po Chr. na soborze efeskim, zapoczątkowując tym samym długą ewolucję dogmatyczno – liturgiczną kultu. O

wydarzeniu tym czytamy:

„Prawda, że Maryja jest Matką Bożą, została uroczyście ogłoszona na soborze w Efezie (431 r.) – po czym na całym świecie chrześcijańskim poczęły się z dziwną szybkością mnożyć kościoły ku czci Bogarodzicy (np. Kościół Matki B. Większej – Santa Maria Maggiore w Rzymie). Prawda ta jest źródłem wszystkich przywilejów, które wiara chrześcijańska przyznaje Maryi ...” [Ks.L. Rudloff, Mała dogmatyka dla świeckich, str.63].

Zapoczątkowanie kultu Marii na soborze efejskim potwierdza również świetny znawca katolickich zagadnień liturgicznych, ks.J.Wierusz-Kowalski.

„Dogmatyczne uznanie przez sobór efeski, że Maryja jest Bogarodzicą, stało się punktem wyjścia olbrzymiego rozkwitu świąt liturgicznych. Wówczas to obok cyklu świąt Chrystusa Pana powstał nowy cykl świąt ku czci Maryi” [Dz. Cyt., str.249].

Na jakich podstawach b i b l i j n y c h opiera się dogmat Marii, jako matki Boga? Przytoczmy uwagi ojca Augustyna Jankowskiego O.S.B., z opactwa tynieckiego:

„Samego terminu ... Theotokos (Matka Boga – u. m.), który wszedł do dokumentów kościelnych, nie znajdziemy oczywiście w Piśmie Św., niemniej jednak prawdę tę mamy równoznacznie (aequivalenter) wyrażoną na kartach Nowego Testamentu i w tym sensie mowa jest tam o Maryi jako Matce Jezusa Chrystusa,

który w tym źródle objawienia występuje nie tylko jako człowiek, ale i jako prawdziwy Bóg” [Z rozważań nad Nowym Przymierzem, str.298-299].

Określenie Marii jako „Matki Boga” nie występuje więc w Piśmie Św., lecz jest terminem wprowadzonym na drodze spekulatywnego rozumowania, a rozumowanie to jest w zasadzie bardzo proste: Skoro Chrystus był Bogiem i skoro Maria urodziła Chrystusa – co wynika z Ewangelii – wobec tego Maria była Matką Bożą.

„Słowa św.Mateusza są dla nas – mówi Gerson – przedmiotem wiary. Wierzymy przeto, że Jezus Chrystus narodził się z Maryi, z czego wynika, że Maryja jest Matką Boga, skoro Chrystus jest Bogiem”[A.Nicolas,dz.cyt.,str.61].

Wywód powyższy stanowi wielkie uproszczenie sprawy; Jezus był także c z ł o w i e k i e m . Czyż na tej samej zasadzie nie można mówić o Marii, jako matce Jezusa – Syna Człowieczego? Wydaje się to nawet s ł u s z n i e j s z e , skoro Maria nie przekazała Chrystusowi Bóstwa, lecz jedynie człowieczeństwo. Gdyby Jezus zawdzięczał jej swoją Boską naturę, Maria mogłaby wówczas uchodzić za Matkę Boga.. Niestety, będąc człowiekiem, nie była w stanie przekazać Synowi Bożemu tego, czego sama nie posiadała. Wspomniany teolog uzasadnia tezę o Marii, jako Matce Bożej, słowami Elżbiety: „Skąd że mi to, że przyszła matka Pana mego do mnie” (Łk 1,34), uważając iż wyrażenie „pan” (kyrjos) znaczy tyle co „Bóg” [por. o. A.Jankowski, dz.cyt.,str.299]. Jednakże bardziej przekonujące jest wyjaśnienie innego wybitnego teologa i biblisty katolickiego, uczonego o światowej sławie, ks.M.J.Langrangea, stwierdzającego, że słowa „pana mego” w ustach Elżbiety oznaczają Mesjasza, jako paralela do Psalmu 109 (110),1 – zapowiadającego Zbawiciela [por.Evangile selon St Luc, str.43]. Gdyby uznać, że Elżbieta miała na myśli Jezusa, jako Boga, to z faktu tego nie wynika jeszcze, że Maria była „Matką Boską”, bowiem pojęcie to wybiega, daleko poza treść oczywistego c z ł o w i e c z e ń s t w a Marii. Syn Boży istniał, zanim świat powołany został do bytu i zanim narodziła

się Maria. W istnieniu osobowości Chrystusa, jako Syna Bożego, Maria nie brała żadnego udziału. Kościół jest świadomy wyłaniających się t r u d n o ś c i . Wobec Bóstwa Chrystusowego, pochodzącego od Ojca i naturalnego człowieczeństwa Marii, określanie jej mianem „Matki Boga” jest co najmniej nieściste. Dlatego w celu złagodzenia ostrości problemu, katolicka myśl teologiczna nadaje Marii stanowisko szczególnie wyróżnione wśród stworzenia, jedyna i nadludzkie:

„Już z samego założenia jest Ona Matką Boga. Jej Boskie Macierzyństwo nie jest wydarzeniem, godnością. Jest ono całym Jej ustrojem, jest Nią samą. Ona jest Matką Boga, jak człowiek jest człowiekiem czy anioł – aniołem. Ona jedna stanowi osobną hierarchię, osobny porządek przewyższający nieskończenie wszystkie inne ... Działanie Boże wyniosło Ją ponad ciało i krew, jak człowiek w stanie niewinności wyniesiony był ponad grudkę ziemi, z której go Bóg utworzył” [A.Nicolas,dz.cyt.,str.66].

Słowo Boże nie potwierdza tego poglądu; nie przedstawia Marii w stanie ponadczłowieczym. Jak bardzo była człowiekiem, niech świadczy c z ł o w i e c z e ń s t w o Chrystusa, zaczerpnięte od Marii; nie było ono pozbawione skazitelności i zmyły grzechu, gdyż Chrystus wystąpił – jak świadczy ap. Paweł „w postaci grzesznego ciała” (Rz. 8,4.2,14). „Boska”, „niepokalanie poczęta” i „wyniesiona ponad ciało i krew” Maria, nie mogłaby przekazać Jezusowi „grzesznego ciała”. A jednak pozostaje to faktem. Gdyby przyjąć, że Maria pozbawiona została, dzięki nadzwyczajnej łasce Bożej, zmyły grzechu – jak naucza Kościół – Chrystus Pan jako jej syn nie mógłby stać się p e ł n y m c z ł o w i e k i e m , a w związku z tym – wykonać odwieczne plany Ojca. Tymczasem Jezus, aby ratować ludzkość od potępienia, m u s i a ł spotkać się z człowieczeństwem w warunkach grzechu i poniżenia. Dlatego przyjął skazitelną naturę, aby przez zwycięstwo nad grzechem w ludzkim ciele stać się rzeczywistym Z b a w i c i e l e m i stworzyć moralne podstawy usprawiedliwienia grzesznika: „Bo

czego nie potrafi Zakon, bezsilny z powodu ciała, tego dokonał Bóg: Przez wzgląd na grzech posłał Syna swego w postaci g r z e s z n e g o c i a ł a i wydał w ciełe jego wyrok potępienia na grzech, aby sprawiedliwość, której domagał się Zakon, wypełniła się w nas, którzy już nie podług ciała postępujemy, lecz według ducha” (Rz. 8,3). Bezgrzeszne życie Syna Bożego w ludzkiej postaci stanowiło i nadal stanowi najcięższe oskarżenie wobec sprawcy grzechu – szatana: „A ponieważ dzieci posiadają tę samą l u d z k ą n a t u r ę , więc on ją także przyjął, aby przez śmierć swoją zniszczyć tego, który dzierży w swoim ręku panowanie śmierci, to jest diabła, i chciał wolnością obdarzyć wszystkich, którzy dla lęku przed śmiercią w ciągu całego życia jęczeli w niewoli” (Hbr 2,14). Innym powodem, dla którego Jezus stał się „ciałem z naszego ciała i kością z naszej kości” było to, iż człowieczeństwo, którym okryta została Boskość Chrystusa, umożliwiło przekazanie ludzkości poselstwa nadziei. Przez osobiste i bezpośrednie poznanie cierpień, Jezus może bardziej współczuć wszystkim cierpiącym, ulegającym słabościom ludzkim i pokuszeniom szatańskim: „Dlatego musiał u p o d o b n i ć się w e w s z y s t k i m do swych braci, aby stać się w Bożej służbie litościwym i wiernym arcykapłanem, który potrafiłby zadość uczynić za grzechy ludu. Poznawszy sam, czym jest cierpienie i pokusa, umie nieść pomoc tym, którzy wiedzeni są na pokuszenie” (Hbr 2,17.18). W chwilach walki duchowej podczas zmagania z mocami ciemności, pokrzepiające jest skierowanie wzroku na Chrystusa, który – jako człowiek – zwycięsko przeszedł te same doświadczenia, a – jako Bóg – rozumie siły nieprzyjaciela i może przyjść z pomocą. O człowieczeństwie Chrystusa świadczy jego ziemskie p o c h o d z e n i e . Z genealogii podanej przez Mateusza wynika, że Jezus był potomkiem Dawida i Abrahama. Były to charaktery na wskroś ludzkie, obarczone skłonnościami grzechu. Jezus odziedziczył naturę swych przodków, mimo to nie popełnił żadnego grzechu, co było wyłącznie Jego zasługą i sił czerpanych od Boga w modlitwie, a nie kogokolwiek innego z ludzi, w żadnym zaś wypadku Marii. Marii nie można traktować jako Matki Bożej d l

a t e g o jeszcze, ponieważ ż a d n a k o b i e t a nie może być „Matką Boga”, Bóstwa niepojętego w swej istocie i niezgłębionego w tajemnicy. Przypisywanie Marii stanowiska „Matki Boga” jest zwulgaryzowaniem pojęcia Bóstwa. Myśl tę uwypuklił sam Zbawiciel. Gdy oznajmiono Mu: „Matka twoja i bracia twoi stoją przed domem i pytają o ciebie”, oświadczył: „Któż jest matką moją i braćmi moimi” (Mk 3,32.33). Któż mógł być Jego „matką” Jego „bratem” lub „siostrą”? Stosowanie ludzkich pojęć do nieprzenikniętej tajemnicy Bóstwa jest pozbawione sensu. Bóg nie potrzebuje matki, a Syn Boży zajmuje stanowisko jedyne i niepowtarzalne. Jeśli może być mowa o jakimś pokrewieństwie, to tylko w sensie duchowym. Wszystkie bez wyjątku zdarzenia z życia Jezusa, odnoszące się do Jego matki, wskazują niezbicie, iż Jezus r o z g r a n i c z a ł ziemskie synostwo i wypływające stąd obowiązki od synostwa Bożego. Jako Syn Człowieczy podlegał ziemskim rodzicom, będąc „im poddany” (Łk 2,51). Jako Syn Boży był od nich niezależny. Swym autorytetem przewyższał ich tak bardzo, jak tylko Bóg może przewyższać człowieka. Uwzględniając powyższe kwestie należy stwierdzić, iż Maria w religii chrześcijańskiej winna uchodzić wyłącznie jako matka S y n a C z ł o w i e c z e g o , Jezusa. Miano „Matki Jezusowej”, występuje w Piśmie Św. na określenie Marii, nie jest przypadkowe. Gdyby rodzicielka Jezusa miała być traktowana inaczej, Biblia nie omieszkałaby o tym poinformować. Trzeba jednak pamiętać, że Pismo Św. jest natchnionym, a przez to nieomylnym Słowem Boga, stanowiącym rozstrzygający autorytet w sprawach wiary. Nadanie Marii przez Kościół katolicki godności „Matki Bożej” było pierwszym krokiem na drodze bałwochwalczego ubóstwienia, godnej szacunku skądinąd, matki Jezusa.

Jan Grodzicki „Kościół dogmatów i tradycji”1963 str.168-172